

Zdzisław Najder

## Polska u wrót Wspólnoty Europejskiej

Od dziesięciu dni Polska graniczy ze Wspólnotą Europejską. Jednakże w świadomości znacznej większości Polaków ich państwo graniczy po prostu z Niemcami - i to granicą znacznie trudniej przenikalną, niż jeszcze do niedawna. I chociaż chęć "powrotu do Europy" w postaci przyłączenia się do Wspólnoty Europejskiej jest często wyrażana i stanowi składnik oficjalnej polityki rządu RP, zrealizowanie tego celu będzie wymagało olbrzymiego wysiłku ze strony Polaków - i wydatnej pomocy, przede wszystkim politycznej, ze strony Niemców.

Polska stara się obecnie o status państwa stowarzyszonego, zgodnie z art. 238 Traktatu Rzymskiego. Szanse na uzyskanie tego statusu wydają się spore, chociaż już na wstępie musimy się uporać z dwoma problemami:

1. Czy w naszym interesie leży szybsze związanie się z luźniej zintegrowaną Wspólnotą (jak to zaleca Margaret Thatcher), czy też późniejsze dołączenie się do Wspólnoty już ściślej zintegrowanej? Osobiście uważam, że stanowisko pani premier Wielkiej Brytanii w sprawie wczesnego otwarcia Wspólnoty dla państw Europy Środkowo-Wschodniej jest zabiegiem taktycznym, mającym na celu zablokowanie lub przynajmniej opóźnienie ściślejszej integracji Wspólnoty; jestem przekonany, że w Wspólnota silniej zespolona i pewniejsza siebie łatwiej przyjmie nowych i kłopotliwych członków, niż Wspólnota borykająca się z różnymi niezakątwionymi problemami Dwunastki. Myślę jednak, że ostatnia decyzja włączenia funta szterlinga do EMS oznacza, że opór brytyjski przeciwko dalszej integracji Wspólnoty będzie słabł.

2. Czy powinniśmy się starać o dołączanie osobno - czy wspólnie z innymi państwami Europy Środkowo-Wschodniej, które ostatnio obaliły system komunistyczny? Myślę, że rzeczywistość odpowiedziała już praktycznie na to pytanie. Wbrew marzeniom i postulatom idealistów, zarówno Węgry jak i Czechosłowacja nie oglądają się bynajmniej na Polskę (choć to ona torowała im drogę w uniezależnieniu się od ZSRR) i każde z osobna zabiegają tak w Brukseli jak i w innych stolicach Europy o jak najszybsze przyjęcie do WE.

Trudno przeceniać trudności, które piętrzą się na drodze do naszego celu. Być może największą okaże się najbardziej banalna: Wspólna Polityka Rolna, beczka bez dna budżetu Wspólnoty, przedmiot dyskusji, które pochłoneły setkom komitetów miliony godzin, powód wielu kryzysów i niemal-katastrof. Bez zmiany tej polityki kraje Europy Środkowo-Wschodniej, gdzie w rolnictwie zatrudnionych jest proporcjonalnie od trzech do siedmiu razy więcej ludzi, niż w państwach WE, nie będą miały szans ani na względnie szybką (powiedzmy w ciągu dziesięciu lat) zmianę struktury swojej gospodarki rolnej, ani na wejście do Wspólnoty.

W tej chwili jednak z perspektywy Warszawy podstawowe trudności mają charakter polityczny. Oto Wspólnota Europejska jawi się Polakom jako twór mało określony, tajemniczy - i zdominowany przez Niemców. A nawet jeśli nie zdominowany - to oddzielony od nas przez Niemcy. Fakt, że jedyna droga z Polski do Wspólnoty Europejskiej wiedzie właśnie przez Niemcy, staje się, z powodu pamięci o tragicznej niedawnej przeszłości stosunków polsko-niemieckich, blokadą psychologiczną, utrudniającą a często wręcz uniemożliwiającą rzeczowe myślenie o włączeniu się do Wspólnoty. A równocześnie tenże sam fakt staje się argumentem przeciw Wspólnocie; Niemcy rzucają na nią, w umysłach wielu Polaków, głęboki cień, budzą do niej nieufność.

Tym większą, że włączenie się do Wspólnoty wiąże się przecież z wyrzeczeniem się części tego, o co Polacy walczyli, z krótką przerwą 1920-39, od roku 1794, od chwili rozbioru Polski między Austrię, Prusy i Rosję; pełnej suwerenności państwowej. Niektórzy polscy zwolennicy ideologii narodowej są z tego właśnie powodu przeciwnikami integracji europejskiej; obawiają się, że z takim trudem odzyskana niepodległość ulegnie jakiemuś rozcienczeniu czy okaleczeniu.

Wiele z tych obaw - myślę, że znaczna ich większość - wynika ze zwyczajnej niewiedzy. Stopień poinformowania Polaków o zmianach, jakie nastąpiły w Europie Zachodniej w ostatnich dziesięcioleciach pod wpływem postępującej integracji gospodarczej i społecznej, jest bardzo niski. Instytucje Wspólnoty są prawie nieznanne; dotyczy to szczególnie Trybunału Sprawiedliwości. Jeszcze przed parunastu miesiącami oficjalne środki przekazu raczej dezinformowały niż informowały na te tematy. Wspólnota jest naogół utożsamiana ze "Wspólnym Rynkiem", ale i o jego funkcjonowaniu (np. o wspólnych normach, ustalanych przez Komisję w Brukseli)

nikt prawie nie słyszał. Przez lata karmiono Polaków sensacjami na temat wewnętrznych konfliktów w ramach Wspólnoty i twierdzeniami o jej nieuchronnym rozpadzie.

Przed wszystkim jednak od chwili powstania pierwszej Wspólnoty Węgla i Stali komuniści konsekwentnie zamazywali polityczną genezę i sens tego związku; mało który z Polaków wie o tym, że u źródeł dzisiejszej Dwunastki stała myśl wielkich polityków Francji i Niemiec, którzy chcieli na zawsze wykluczyć wojnę między swoimi ojczyznami.

Nowi ludzie, którzy kierują obecnie życiem politycznym w Polsce, związani z "Solidarnością" i całą wolnościową, antykomunistyczną opozycją, mieli naogół bardzo mało możliwości, by zapoznać się bezpośrednio ze sposobami rządzenia w krajach demokratycznych. Także ich wiedza na temat Wspólnoty Europejskiej jest zwykle dość ograniczona (choć zdarzają się wyjątki, jak np. Jerzy Makarczyk, obecnie I wiceminister spraw zagranicznych); dlatego też nie łatwo im przygotowywać własnych rodaków do instytucjonalnego zbliżania się do Wspólnoty. Doświadczenia, związane z ponad czterdziestu latami uzależnienia Polski od ZSRR utrudniają też zrozumienie tych form wzajemnej i dobrowolnej współzależności, które wypracowały od roku 1952 państwa Europy Zachodniej.

Uważam, że wszystkie te trudności będzie można przezwyciężyć, jeżeli wykazemy odpowiednią wyobraźnię i wolę polityczną. Przykład pojednania francusko-niemieckiego powinien odegrać rolę kluczową. Tak, jak zaczątkiem dzisiejszej Wspólnoty było zespolenie państw i narodów po obu stronach granicy, która była historycznie linią najostrzejszych konfliktów - tak samo następne, po przeprowadzeniu do końca obecnego i kluczowego etapu integracji ekonomicznej i politycznej, rozszerzenie Wspólnoty powinno się dokonać na linii największego napięcia i historycznego zaognienia.

Pojednanie francusko-niemieckie stało się początkiem Wspólnoty; pojednanie niemiecko-polskie powinno się stać otwarciem nowego rozdziału w jej rozwoju. Nie chodzi mi tutaj o jakąś estetyczną symetrię procesów politycznych. Chodzi o uporanie się od razu z problemem najtrudniejszym, po obu stronach. O wyzbycie się wzajemnych uprzedzeń, które w każdym innym wypadku będą nadal podsycane. Polacy mogliby odebrać rozszerzenie Wspólnoty o którekolwiek inne państwo érod-

kowo-europejskie (z wyjątkiem może Austrii) jako sygnał trwającej niemieckiej niechęci. A przecież dla zachodnich sprzymierzeńców Niemiec stosunek do Polski jest czymś w rodzaju sprawdzianu ich międzynarodowej dobrej woli, probierzem przyjazności i otwartości ich polityki zagranicznej.

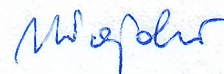
Dlatego też pomoc RFN, udzielana Polsce w jej dążeniu do stowarzyszenia się ze Wspólnotą Europejską, leży w interesie obu naszych państw.

-----

Dear Herr Wahl,

Herewith the text. Sorry for the delay. As requested, I enclose my bank account number.

All the best wishes,



Bayerische Vereinsbank, München, Zweigstelle Montgelasstrasse,  
Bankleitzahl 70020270, Konto-Nr 869141